Nr. 3. Lwów, dnia 20go sierpnia 1880. **Rok XIII., Tom XXVII.**

Wychodzi 15go i 30go każdego miesiąca po 1½ do 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr.w.a. w Państwie austryackiem.

W Warszawie rocznie 4 ruble sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary. Dla oficyalistów prywatnych 2 zł. 50 ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u *Fridleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

CZASOPISMO

DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Pod redakcyą:

PROF. W. TYNIECKIEGO.

Korespondencye i [illegible]resować należy do A[illegible]racyi i Ekspedycyi „R[illegible]NIKA“ w księg[illegible] *Gubrynowicza* [illegible]idta we Lwowie.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficyalistów prywatnych liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Uprawa lotnych piasków w Galicyi.

II.

Zalesienie lotnych piasków.

Równocześnie z myślą o zalesieniu lotnych piasków nasuwa się nam na myśl sosna zwyczajna; wszakże to drzewo zrosło się tak z piaskiem jak wielbląd z pustynią; piasku bez boru sosnowego nawet wyobrazić sobie nie można.

Takie zapatrywanie będzie może ogólne, lecz ja zapatruję się inaczej.

Sosna przedstawia system zachowawczy, wymaga długiego wieku, starannego pielęgnowania i staranniejszego odmłodnienia, albo mówiąc inaczej, bór sosnowy powinien być w posiadaniu konserwatywnego gospodarza, właściciela wielkich obszarów. Lasy, które tu na lotnych piaskach, lecz na licznych odrębnych parcelach powstać mają, będą własnością gmin lub pojedyńczych włościan, po prostu mamy tu z lasami gminnymi, chłopskimi do czynienia. Tacy właściciele nie dają dostatecznej rękojmi dobrego zagospodarowania, a obecna i przyszła ustawa nie da tym lasom dostatecznej opieki, potrzeba zatem stworzyć las chłopski, las taki, ażeby lepiej rósł i lepiej się odmładniał, czem więcej właściciei nad nim pastwić się będzie, las taki ażeby sam przeciw największemu wrogowi, paszy leśnej, stanął w obronnej pozycyi.

W wieku XIX, kiedy wszystko za chwilowym zyskiem goni, zakładać nowe lasy, a gdyby nawet na gruntach pustych, to za wiele zuchwalstwa, a cóż dopiero, jeżeliby miały być to lasy, któreby użytek gdzieś za sto lat obiecywały. Dziś rzadko natrafić na majętnego właściciela, któryby chętnie uprawiał zręby, jako spuściznę dla trzeciego lub czwartego pokolenia. Cóż możemy żądać od chłopa. Człowiek prosty, obwarowany przesądem, uzbrojony nieprzystępnym egoizmem, walczący wiecznie o byt z dzisiaj na jutro, nie potrafi się wznieść dla jakiejś tam przyszłości, pracuje tylko chętnie, gdy się spodziewa używać owoców swej pracy. Zadanie kierującego zalesieniem lotnych piasków, polega w tym wypadku na zainteresowaniu ludności, a tego dopiąć można, przez zastosowanie uprawy takich drzew, które stosunkowo najspieszniej i stosunkowo największą masę materyału ku zaspokojeniu pierwszych a niezbędnych potrzeb fizycznych człowieka wyprodukować potrafią.

Te powody skłoniły mnie, nie ograniczać się na uprawę sośniny zwyczajnej, ale zastosowywać, gdzie tylko można, drzewa liściaste, szybko rosnące, do utworzenia lasów niskopiennych.

Akacya i brzoza wyrobiły sobie nie od dzisiaj obywatelstwo na piaskach, im to oddaję wszędzie stosowne miejsce. Trudno uwierzyć, jak małe są wymogi tych drzew od gleby; zaiste prawdziwego znaczenia i wielkiej doniosłości w dziedzinie kultury krajowej nabierają one dopiero na nieurodzajnych ziemiach piaszczystych. Obok akacyi i brzozy zajęły niepoślednie miejsce w zalesieniu lotnych piasków topole, a to: topola czarna, topola biała, a wreszcie i osika. Proste wyliczenie rodzajów drzew, bez bliższego określenia ich stosunku do natury piasku, znaczyłoby postawić początkującego w zalesieniu wydmisk na rozdrożu i sprowadzić na manowce, jakiemi i ja początkowo błądziłem.

W obec wielkiej rozmaitości przyrody piasku, co do składników chemicznych a głównie jego podglebia, potrzeba już w pierwszym roku, podczas poczynającego się ustalenia i zadarnienia obserwować dokładnie wszystko, co tylko podpada pod zmysły.

Różnorodzajne zjawiska w powstaniu flory wskazują wyraźnie na różnorodność gleby. Bo któżby tu odgadł z góry składniki podglebia, pokrytego mniej więcej jednakowym piaskiem. Na spostrzeganiu zjawisk flory opierając się, może kierownik zalesienia z grubszego poznać chemiczny skład gleby, a względnie jakość piasku, choćby nawet chemicznie gleby nie badał. Potrzeba przyrodę wypatrzyć w jej pracowni i przyjąć dowcipny pomysł wyręczenia chemii botaniką, czyli odgadywania składu chemicznego piasku, z dziko na nim rosnących traw i ziela. Ten pobieżnie skreślony sposób wyręczania chemii botaniką posłuży nam do wskazania siedliska dla każdego z powyżej wzmiankowanych drzew. Jak już powiedziałem, sosna zwyczajna (Pinus silvestris) wystarczyłaby do utworzenia jednorodzajnego boru na piaskach, gdyby nie względy na oddalony użytek. Uprawę sosny ograniczam o ile możności na miejsca najwięcej nieurodzajne wydęte, gdzie Aira canescens charakterystycznie występuje i na odsypiska suche pokryte chrobotkiem koralowym, reniferowym i mchem islandzkim.

Miejsca wywiane, gdzie podstępujące górne zwierciadło wody wegetacyi drzew zabójczo się objawia i mchami, torfowcami oszczędnie się pokrywa, wymagają poprzód odwodnienia. Odwodnienie może nastąpić przy głębokiej warstwie piasku za pomocą rowu albo jeżeli nieprzepuszczalna warstwa iłu niegłęboko pod warstwą piasku się znajduje, za

pomocą przebicia warstwy iłu w kilkunastu miejscach, by woda do spodniej warstwy piasku pod iłem sączyć mogła.

Więcej zajmującą będzie uprawa akacyi.

Pomiędzy zamorskimi kolonistami znalazła u nas akacya (Robinia Pseudoacacia) szczególniejsze upodobanie jakby chciała się odwdzięczyć za gościnność nowej ojczyźnie. Przed 200 laty sprowadzona z Ameryki do Europy uzyskała u nas od dawna obywatelstwo, a było ono tem łatwiejsze że nie rozchodziło się o aklimatyzacyę, lecz tylko o naturalizacyę. Nigdzie nie widziałem u nas tak akacyę rozpowszechnioną, jak właśnie w okolicy puszczy sandomierskiej.

Akacya ma niezaprzeczenie zadanie odegrać ważną rolę w ekonomi krajowej w równinie niżynowej. Cenne własności jej organizmu, fizyognomji i przyrostu, a przytem więcej niż mierne jej wymagania stawiają to drzewo w koncercie naszych drzew leśnych na zaszczytnem stanowisku.

Po niemal całkowitem zejściu buka i dębu z widowni piaszczystego świata, pozostała by luka, trudna do zapełnienia resztą drzew tutejszych. Zadaniem akacyi jest tę lukę wypełnić, bo produkuje cenne drzewo opałowe nieustępujące wiele w sile palnej bukowi i daje cenny budulec i drzewo narzędziowe (w Niemczech są dziś modne akacyowe progi kolejowe), liście służy na paszę dla bydła, obfity kwiat, dający pożytek dla pszczół, będzie prawdziwą dźwignią bartnictwa. W stosuukowo krótkim czasie, bo do lat 20 dorasta akacya rozmiarów jakiemi zaledwie osika poszczycić się może. Na złych gruntach jeszcze jej bardzo dobrze: jeden osobnik utworzy wkrótce cały gaik, a gdy ją kto chce wytępić, walczy o żywot swój z wrogiem zapamiętale, podobnie jak owa mityczna żmija, której po ucięciu jednej głowy sto nowych głów urasta. W Europie nie ma owadu, któryby się poważył akacyą zaatakować, pozostał ten wróg w Ameryce i prawdopododobnie nie przeprawi się do nas przez Atlantyk.

Niekorzystnym objawem u akaeyi jest jak w ogóle u wszystkich drzew zaatlantyckich, późne pobudzenie do roślinowania. Kiedy już wszystkie domorodne drzewa okryły się bujną zielonością, jedna akacya ubrana jeszcze w martwej zimowej szacie nie zdradzi życia nawet nabrzmiewającym pączkiem, którego nieposiada.*) Dlatego może w jesieni nie ma czasu dokonać cyklu wegetacyjnego. Lecz i ten niekorzystny objaw ustępuje na lekkiej ciepłej ziemi piaszczystej. Przynajmniej o dwa tygodnie wcześniej budzi się tu akacya do życia, ma zatem więcej czasu wykształcić wyprodukowany materyał drzewny i zabezpieczyć go od wczesnych mrozów.

Za tyle cennych przymiotów, nie możemy z drugiej strony akacyę bardzo upośledzać na wydmie, musimy jej oddać najwygodniejsze siedlisko, bo chociaż niewiele wymaga, ma przecież swoje grymasy, przy których twardo się opiera i żadną miarą nie ustąpi.

Najwstrętniejsze siedlisko dla akacyi jest miejsce wydęte, na czystym kwarcowym piasku i zwłaszcza, jeżeli ten jest jeszcze podmokły, akacya nie może mieć powodzenia. Przepłaciłem drogo próbę w pierwszym roku w Ulanowie i Racławicach. Z posadzonych sadzonek zginęło do 90 proc. utrzymały się zaledwie pojedyncze grupy, gdzie wiatr miałkiego piasku nawiał i grunt nieco podwyższył. Na gruboziarnistym, czystym piasku posadzona silna sadzonka akacyowa, utrzyma się początkowo dosyć dobrze, ale już w drugim roku, żółtawe liście wskazują na stan chorobliwy. Przyrost ustaje całkiem i drzewko poczyna od góry usychać. Jeżeli gruboziarnisty czysty piasek jest wilgotny, zgnije korzeń akacyi w pierwszym roku. Nawet na miejscach nadętych, nowych odsypiskach miałkiego piasku, nie radziłbym uprawiać akacyi, bo chociaż się utrzyma i nie zginie, cel jaki sobie wprowadzeniem akacyi do utworzenia lasu przedstawiliśmy, uzyskania w krótkim czasie najwięcej masy drzewnej, nie będzie dopięty.

Akacya pragnie albo żyć bujnie, albo woli wcale nie żyć. Żadne drzewo nie okazuje tyle sił żywotnych, tyle chęci do życia; posadzona na nieurodzajnym piasku, szuka w około siebie szeroko pożywienia, już w pierwszym roku puszcza diametralnie długie, bo nieraz do 5 metrów wynoszące cieniutkie korzenie, szukając pokarmu. Gdyby nawet w miejscu zasadzenia odpowiedniej gleby nie było, potrafiłaby znaleść ją w pobliżu. Na nieurodzajnym piasku pełzają korzenie zaraz pod powierzchnią piasku i to każe się domyślać, że korzeń ciągnie z powietrza pożywienie, nie znalazłszy go w ziemi, u starszych akacyi na piasku dochodzą korzenie do 15 i więcej metrów długości. Daremne będą wszelkie eksperymenta, zostanie jeden wynik, niepowodzenie. Ażeby wytknięty cel osiągnąć, jest jedyne wyjście, wyznaczyć akacyi odpowiedne siedlisko.

To siedlisko jest zazwyczaj na wschodnich kresach wydmy, gdzie lepsze grunta piasek pokrył i na oazach i pasach opisanych na wstępie ustalenia piasku Rozbiór chemiczny gleby jest tu zbyteczny, pojawiająca się roślinność da nam aż nadto dostateczną wskazówkę, gdzie akacya bujnie żyć będzie. Tam, gdzie zdybiemy rośliny: Sedum acre, Trifolium pratense, Potentilla verna, Arundo epigejos, Erigeron canadensis, Lotus corniculatus, Rumex acetosella, Artemisia maritima (?) Verbascum Thapsus, Coronilla varia, Campanula rotundifolia itd., tam na pewne na dobre powodzenie akacyi rachować możemy, albowiem te rośliny przeważnie o palowym i sercowym korzeniu na czystym piasku powstać by nie mogły; znachodzi się tu nieznaczny procent gliny albo ziemi roślinnej, albo nie głęboko lepsze podglębie. Jeżeli tylko 10 do 15 proc. ziemi roślinnej albo gliny w miałkim piasku się znajduje, to już dla akacyi zupełnie wystarcza, jestto jej, powiedziałbym, właściwe siedlisko.

Po akacyi, nie zaszkodzi zastanowić się nad brzozą.

Brzoza, ten na dobrej glebie znienawidzony chwast leśny, jest na wydmie prawdziwym dobrodziejem. Puszcza sandomierska nie zna lasów brzozowych. Oszczędnie pojawiające się osobniki wśród jednorodzajnych borów sosnowych, są ponętne dla tutejszego mieszkańca; drzewo to dobre dla rolnika na wozy i sanie, a dla flisaka na wicie. W melancholijnej płaczce upodobał sobie tu włościanin, hodując ją około domu zamiast drzew owocowych. Dzięki pewnemu rodzajowi pietyzmu dla brzozy, utrzymały się miejscami w tej okolicy obok dróg, dosyć liczne aleje brzozowe. I mnie nie podobały się tak nigdzie brzozy, jak właśnie w tym pustym zakątku naszej krainy. Aleja brzóz w Wilczej Woli, w Stróży itd. wśród czystej kurzawki wskazują wybitnie, do czego to drzewo posłużyć może. Korzenie od przejeżdżających wozów połamane, wiatrami z piasku ogołocone, wywiane, a przecie roślenie drzewa jest tak obfite, bujne i zdrowe, jakie zaledwie na żyźnej glebie spotkaćby można.

Nie mogło to ujść uwagi nawet obojętnych włościan. Kilku gospodaży w Racławicach, w Sokolnikach i Mokrzyszowie, Kurzynie itd. rozpoczęło zasadzanie brzóz na nieznacznych obszarach wydm jeszcze pierwej, nim prawidłowe zalesienie wdrożyłem. Uprawa ta, mimo, że była przeprowadzona bardzo empirycznie, miała dosyć dobre powodzenie.

Jakkolwiek brzoza od akacyi jest mniej wymagająca, to przecież na wydętych nizinach wcale jej niewygodnie. Chociaż nie zginie, to prowadzi bardzo mizerne życie. Za to na miejscach nadętych, chociażby nawet na miazdze

*) Pączki akacya posiada tak dobrze wykształcone jak każde inne drzewo, mające zimę przebywać, ale te pączki schowane są pomiędzy osadami i przylistków, przemieniających się u akacyi w kolce. (Przyp. Red.)

lotnoj, lecz miałkiej kurzawki i gdzie akacya już ustaje, brzoza ma jeszcze niezły przyrost i wesołe wejrzenie.

Jeżeli zasadzam brzezinę bez różnicy na najgorszych wydmuchach, chociaż wiem z góry, że tylko mizernie tam wegetować może, to uważam tę uprawę jedynie jako kulturę wstępną do ustalenia piasku, by później pomiędzy rzędami brzóz sadzić sośninę. Tam, gdzie pierwsza formacya roślin na wydmie się pojawia, tam można rachować że i brzoza nie zginie, na pagórkach nawianych nawet dobrze się uda.

Na równie wielką, a może nawet na większą uwagę zasługuje czarna topola (Populus nigra), bo nietylko, że zadawala się biednemi piaskami, a nawet na wydmuchach żyć potrafi, ale cenniejszą jest od brzozy z uwagi na łatwą kulturę za pomocą sztubrów, które mam na licznych nadbrzeżnych kępach obok Sanu i Wisły pomiędzy łoziną pod ręką.

Kulturę czarnej topoli sztubrami wdrożyłem w roku 1879 po raz pierwszy, a chociaż wybrałem pod kulturę najsroższe, najnieurodzajniejsze wydmuchy, nie mogę użalać się na niepowodzenie. Pomiędzy sztuby czarnej topoli przypadkowo wmieszane sztubry białej topoli (Populus alba) przyjęły się także i miały równie jak sztubry topoli czarnej w jesieni silne zakorzenienie.

Podobnie jak brzozę, uważam i topolę na nieurodzajnych wydmuchach, gdzie nawet Arundo arenaria i Elymus arenarius powstać nie mogą, jedynie za pośredniczki pomiędzy światem martwym a roślinnym.

Ziemia nie jest tu bynajmniej troskliwą matką, lecz i przy takich warunkach, człowiek, stworzenia wszelkiego król nie powinien z góry kapitulować. Uprawa topoli i brzozy, jest tu jedynie ograniczonym środkiem do osiągnięcia celu, jedynie uprawą wstępną, by pod chwilowym cieniem oszczędnego okapu tych roślin, rozbudzić życie roślinne, zadarnić ziemię i przysposobić pod uprawę sosny, ktora także odrazu nie porośnie tutaj bujnie, ale dopiero po upływie lat wielu nim zdoła przysposobić sobie pokarmu w nieurodzajnej glebie. Dopiero las w drugiej kolei zdoła w całej pełni korzystać z mozolnej pracy swego poprzednika. Na miejscach nawianych miałkim piaskiem, jakoteż na piasku o podglebiu lepszem, można spodziewać się z kultur topolowych lepszego, a względnie bardzo dobrego wyniku.

(C. d. n.)

Towarzystwo wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych w Galicyi.

(Dokończenie).

Rezultat jawnej czynności tarnopolskiego komitetu był świetny, zadziwiający, poruszył odezwami kraj cały do zainteresowania się tą powstającą instytucyą i w przeciągu 5 miesięcy liczyło Towarzystwo majątku 5.447 zł. 15 ct.

Komitet ten pragnąc, by i reprezentant służbodawców zasiadał w gronie zajmujących się losem Oficyalistów, uchwalił zaprosić wpływowego obywatela do swego grona, ofiarując mu tytuł protektora. W tym celu udawano się do wielu innych, którzy wszelako zdołali się wymówić, komitet jednak nie ustawał w usiłowaniach swoich i postanowił udać się do właściciela dóbr w Suszczynie Wgo Antoniego Rogala Zawadzkiego, który uznając sprawę za zbyt ważną i humanitarną, z gotowością ofiarował Towarzystwu swoje usługi, a komitetowym zaproponował swój dom gościnny za punkt zborny do narad, przyjął na siebie zrealizowanie subskrybcyi i chlubnie wywiązał się z tego zadania.

Gdy tak tedy komitet tarnopolski nieustająco działając, wzywa do przystępywania, organizuje filie, przeprowadza wybory do Rady nadzorczej itp. załatwia czynności, wypada nam powrócić do komisyi, której sprawę Oficyalistów komitet Towarzystwa gosp. gal. był powierzył.

Niepodobnem jest umieścić dosłownego sprawozdania komisyi, przedłożonego zgromadzeniu Tow. gosp. przez ówczesnego referenta p. Henryka Strzeleckiego (dzisiejszego wiceprezesa Tow. ofic. pryw).

Według ustawy o stowarzyszeniach, Towarzystwo gosp. jako takie, nie mogło się starać o koncesyę na Towarzystwo wzajemnej pomocy Oficyalistów prywatnych; statuta zaś Towarzystwa gosp. nie dozwalały także, aby mogło nad towarzystwem Oficyalistów rozpościerać opiekę lub zwierzchnictwo.

Po wysłuchaniu więc sprawozdania komisyi zapadła następująca uchwała: „Ogólne zgromadzenie pozostawia samym interesowanym zawiązanie Towarzystwa Oficyalistów, zaleca zasadę wzajemnej pomocy i nieodmawia temuż Towarzystwu wszelkiego udziału, na jaki mu tylko statuta pozwolić mogą.“

Skutkiem tej uchwały gorliwi o przyszłość bardzo ważnego czynika gospodarczego (oficyalistów) pp. Bolesław Augustynowicz, Henryk Strzelecki, Dr. Eligiusz Białoskórski, Mieczysław Szczepański, Stefan hr. Zamoyski, Jan hr. Załuski, Włodzimierz hr. Baworowski (wszyscy członkowie Towarz. gospodarskiego) zawiązali komitet utworzyć się mającego krajowego Towarzystwa Oficyalistów pryw.

Komitet ten wypracował statut i przedłożył go do zatwierdzenia c. k. Namiestnictwu 13. czerwca 1867 właśnie w chwili kiedy Towarzystwo tarnopolskie podało prośbę o rozszerzenie zakresu działania na cały kraj. Rząd w odpowiedzi Towarzystwu tarnopolskiemu doradzał, by bacząc na cel, złączyło się z zawiązującym się Towarzystwem krajowem we Lwowie, i rzeczywiście to złączenie nastąpiło w dniu 27. lipca roku 1867. Pierwszą czynnością komitetu krajowego Towarzystwa po otrzymaniu zatwierdzonego statutu było, wysłać pełnomocnika w osobie Dr. Eligiusza Białoskórskiego celem przeprowadzenia ugody i pozyskać na kierującego czynnościami administracyjnego biura p. R. Makarewicza który już w Tow. tarnopolskim dał dowody sprężystej czynności. Towarzystwo tarnopolskie postawiło warunek, że nie pierwej zleje się w jedną całość, dopokąd komitet nie zdoła zorganizować Stowarzyszenie w całym kraju Komitet ten w celu przeprowadzenia organizacyi (nie tak łatwiej), zawiązał się na 3 lata jako pierwszy Wydział centralny; rozesłał w październiku 1867 odezwę do mężów zaufania po powiatach z prośbą o zorganizowanie Oddziałów powiatowych. Mało kto wymówił się od tej obywatelskioj przysługi, co rokowało dobrą przyszłość nowemu stowarzyszeniu; i nie zawiedziono się w oczekiwaniach, bo jak sprawozdania i wykazy stwierdzają, T o w a r z y s t w o z a r a z w p i e r w s z y m r o k u (1868) i s t n i e n i a p o s i a d a ł o (łącznie z nadesłaną połową funduszów tarnopolskich w kwocie 5096 zł: 67 ct.) m a j ą t k u 30.431 zł., członków rzeczywistych 2085 z 3808 udziałami, wspierających do 600, dobrodziejów 460 z datkami jednorazowemi wynoszącemi sumę 5233 zł. 43 ct. Między dobrodziejami liczymy wielu obywateli z hojnemi darami, np. Jan Fedorowicz właściciel dóbr Okna dał list zastawniczy gal. na 1000 zł., ś. p. Antoni Zawadzki właściciel dóbr Suszczyna 400 zł., ś. p. Kajetan hr. Lewicki 400 zł. Kazimierz bar. Konopka 300 zł., Szczesny hr. Koziebrodzki 200 zł, Wojciech Jankowski 200 zł., Ignacy Mochnacki 200 zł., Eustachy Szumański 200 zł, Justyn hr. Koziebrodzki 200 zł., Alojzy Fedorowicz 200 zł., Wozniakowski dyrektor teatru 170 zł., Edward Dulski 300 zł. Miączyński Józef 200 zł., Kielanowski Tytus 200 zł., Lwowska kasa oszczędności 200 zł, Anna hr. Potocka z Oleszyc 200 zł. i t. p.

Z powodu tych nadspodziewanych rezultatów, postanowił prowizoryczny Wydział centralny nie korzystać z przysługującego mu prawa pierwszych trzech lat swobodnego działania, lecz przeprowadził wybory do Rady nad-

zorczej na podstawie §. 11 statutu i zwołał takową na dzień 15. lutego 1869, w której ręce złożył ster Towarzystwa. Pierwsze zebranie Rady nadzorczej powstałej z wyboru oficyalistów pryw., zagaił hrabia Stefan Zamojski piękną przemową, a którą zakończył następującemi słowy;

„Zdrowe zasady, na których instytucya jest opartą, zapał z jakim w kraju przyjętą została, każą nam mieć nadzieję, iż z biegiem lat utrwali się a nawet obejmie inne jeszcze działy pracowników, dziś bez pomocy pozostawionych — tak, iżby w ten sposób inaugurowaną została wielka instytucya narodowa własnej pomocy, jakiej równej nie posiada żaden inny naród. Składając w Wasze ręce ster tej instytucyi, pozwólcie nam Panowie wyrazić jedno życzenie, a niem jest: byśmy wysoko trzymając godło naszej instytucyi, szli i na każdem innym polu ręka w rękę, dobijając się wspólnie i zawsze ręka w rękę poprawy naszych społecznych i narodowych stosunków.“

Taki jest tedy rys historyczny Towarzystwa będącego wielkiej doniosłości dla dobra kraju zwłaszcza rolniczego. Jak widzimy członkowie Tow. gosp. którzy długie lata około tej myśli pracowali, ujrzeli nareszcie dzieło uwieńczone skutkiem. Towarzystwo wzajemnej pomocy Oficyalistów prywatnych wedle sprawozdania z 1879 r. liczy majątku przeszło ćwierć miliona zł., udziela do 160 osobom stałe zapomogi sięgające sumę 12.000 zł. i liczy blisko 2000 członków.

Na czele Towarzystwa od pierwszych zawiązków widzimy zacnego obywatela Stefana hr. Zamoyskiego a wzorowe kierownictwo Wydziału centralnego zyskało nietylko poważanie dla instytucyi w kraju ale nawet zagranica na wzór tegoż organizuje u siebie podobne Towarzystwa.

Najświeższy przykład mamy na nowo powstającym Tow. wzaj. pom. w Wiedniu.

Członkiem Towarzystwa może zostać każdy moralnie prowadzący się Oficyalista prywatny, deklarując opłacać pewną ilość udziałów. Najniższa wkładka jeden udział wynosi rocznie 4 zł. (można spłacać w ratach kwartalnych) najwyższa wkładka, 25 udziałów, wynosi rocznie 100 zł. Oprócz wkładki na wstępie opłaca przystępujący do Tow. tytułem wpisowego 1 zł. od udziału gdy liczy lat 25, zaś 2 zł. gdy liczy 26 do 30 lat; 3 zł. w wieku od 31 do 35; 4 zł. w wieku od 36 do 40; 5 zł. opłaca wpisowego od udziału kto liczy lat 41 do 45, zaś 6 zł. płaci kto wyżej 46 lat liczy. Oficyalistów w wieku 51 nieprzyjmuje Towarzystwo.

Zarząd wyklucza z Towarzystwa tych, którzy się dopuszczają nieuczciwości, nałogowego pijaństwa lub czynu hanbiącego. Sprawozdania roczne wykazują, żeprawie co roku spotyka kogoś ten smutny los. Bolesnym to jest, ale daje dowód, jaką instytucya ze strony moralnej czyni przysługę krajowi.

O wewnętrznej organizacyi Towarzystwa szczegóły podamy w jednym z następnych numerów Rolnika.

Chmiel
na wystawie chmielarskiej w Monachium
w r. 1880.

Stowarzyszenie niemieckich piwowarów, założone przed 9 latami, urządziło przy sposobności czwartego z rzędu kongresu piwowarskiego, odbytego w dniach 12 i 13 lipca b. r. w Monachium, tamże wielką wystawę, która trwała od 11. do 25. lipca.

Wystawa ta, urządzona w króleswkim szklannym pałacu, obejmowała wszystko odnoszące się do wyrobu i użycia piwa, z wyłączeniem samego piwa i nosiła tytuł: „Spezial Ausstellung der gesammten Brauindustrie“.

Między przedmiotami tam wystawionymi, zajmował rozumi się chmiel poczestne miejsce, nie była to jednak wystawa chmielów świeżych ale dawniejszych, surowych i siarkowanych, różnymi sposobami przechowywanych, w wantuchach, blaszanych pakach i cylindrów, w papierze i. t. p. Próbek świeżego chmielu było nadzwyczaj mało i to w szyszeczkach niedojrzałych jak n. p. wystawione dwie małe próbki styryjskiego chmielu, które się znajdowały między okazami monachijskiej firmy J. Billmann.

Chmiele więc tegoroczne nie były przedmiotem wystawy, tylko dawniejsze i to nadesłane przez 30 wystawców. Między temi chmielami było dosyć zadawalniająco zakonserwowanych, ale bardzo mało doskonałych, jak w ogóle konserwowanie chmielu dotychczasowe uważać można więcej jako próby mało jeszcze na większą skalę zastosowywane.

Między bardzo dobrze konserwowanymi chmielami pierwsze miejsce zajmował chmiel przeszłoroczny wystawiony przez firmę J. Barth & Söhne z Norymbergii, bo odznaczał się nietylko śliczną zieloną barwą ale i doskonałym aromatem. Metoda jest tajemnicą firmy, ktora przy konserwacyi swoją metodą nie zastosowuje siarkowania. Jestto ta sama firma, która w zeszłym roku na lwowską wystawą chmielu, urządzoną podczas targu zbożowego, nadesłała dwie piękne tablice, przedstawiające graficznie wahanie się cen chmielu w różnych latach od roku 1748 do r. 1879. Wzmiankowana powyżej firma J. Billmann wystawiła w skrzyni blaszanej odpowiednio zakonserwowane i w lodowni przechowywane chmiele z r. 1877, w puszkach zaś składanych chmiel z r. 1879. L. Held z Norymbergii wystawił chmiel konserwowany w nowych papierowych konserwatorach Wölfl'a (*Wölfle'sche Papier-Hopfenconservatoren).* Konserwatory te są lekkie i stosunkowo tanie (4 mark na 1 centnar chmielu), ale chronią niedostatecznie przed przystępem powietrza i z pewnością nie dadzą się używać kilka lat. Bracia Hesselberger w Gunzenhausen koło Spalt dali na wystawę chmiel przeszłoroczny zakonserwowany w rozkładanych metalowych puszkach, na które mają patent; w takich samych puszkach konserwowany chmiel (wszystek przeszłoroczny) wystawiły liczne firmy jak np. Hopf & Söhne z Norymbergi, Ed. Scharrer & Co. z Cannstadt, Bracia Sahlmann z Fürth i inni. Wszystkie te chmiele były bardzo dobrze zakonserwowane ale to wcale nie sztuka przechować chmiel z roku na rok, jeżeli się go dobrze wysuszy i starannie w suchem miejscu przechowuje. Istotnie firma S. Reinemann z Monachium wystawiła 6 wantuchów zateckiego chmielu okręgowego i wiejskiego (Bezirks und Landhopfen) z r. 1879, które bez żadnych prezerwatyw, po prostu w wantuchach nierozpakowanych w suchem miejscu prawie tak dobry chmiel wykazywały, jak chmiele w różnych przyrządach konserwowane a często do chwili wystawy w lodowniach przechowywane.

Dr. L. Naumann i C. Pohl z Plauen pod Dreznem nadesłali na wystawę chmiel konserwowany metodą patentowaną, polegającą na skrapianiu alkoholem chmielu pakowanego. Jak się tutaj okazało, chmiel metodą Naumann-Pohl konserwowany, będzie zdaje się niezdatny do wyrobu celnych piw, posiada bowiem wybitny zapach eterowaty (gruszkowaty), ktory bardzo łatwo może się udzielać warce. Czy zapach ten przy warzeniu może się gubi, dotąd nie skonstatowano, gdyż ta metoda jest jeszcze nową. Również metodą Naumann-Pohl konserwowany i również gruszkowaty pachnący chmiel miała firma Bechert & Sohn z Saaz.

Na wystawie były również chmiele siarkowane. Siarkowanie chmielu tj. wystawienie go na krótkie działa-

nie kwasu siarkawego zastosowane zostało w tym celu głównie, ażeby zarody grzybków gniłkowych i pleśniowych zabić, a tem samem, żeby go uchronić od zafermentowania; to samo używają siarkowania, żeby zciemniałe chmiele przykrasić przypuszczając, że siarkowanie zniszczy obcy chmielowi barwnik. Co do chronienia chmielu przed prędkiem zepsuciem, to jest rzeczywiście skuteczne o tyle, że chmiel który przed zapakowaniem, podczas suszenia już lekko się zagrzał i nawet miejscami zbrunatniawszy, z pewnością obejmuje zarodki zgnilizny, podczas złego przyrządzania naleciałe i rozmożone, będzie się lepiej trzymał, ale jeżeli przed pakowaniem będzie dobrze wysuszony; zarodki te bowiem w chmielu niesiarkowanym a nawet siarkowanym, ale nie dobrze wysuszonym, rozwijać się będą dalej pomimo hermetycznego zamknięcia. Dobrze zebrane i doskonale wysuszone, nie więcej jak 10 procentów hygroskopijnej wody zawierające chmiele siarkowania nie potrzebują i przypuszczenie, że chmiele, mające być w prasowanym stanie przechowywane, muszą być siarkowane, jest całkiem bezpodstawne. Dobrze zebrany i dobrze wysuszony chmiel może być bez najmniejszej obawy, bez poprzedniego siarkowania w puszki hermetyczne i w wantuchy pakowany i prasowany, a nigdy się nie zaparzy (nie zafermentuje), ani nie traci na jakości przy d o b r e m umieszczeniu; stosuje się to szczególnie do wantuchów, które w wilgotnem miejscu wilgoci muszą naciągnąć, gdy w puszkach lub skrzyniach blaszanych, szczelnie zamkniętych, lokal znacznego wpływu, przynajmniej z roku na rok, wcale wywierać nie może.

Że siarkowanie utraconej barwy chmielowi przywrócić nie zdoła, widać było na dwóch próbkach, wystawionych przez J. S e i t z z Wollnzach; próbka siarkowana nie różniła się wcale barwą od niesiarkowanej.

Zastanawiając się nad wystawionemi próbami różnych metod przechowywania chmielu, przyjść musimy do przekonania, że nie jakieś preparaty, ale jedynie szczelne od przystępu powietrza i wilgoci chroniące opakowanie może do czasu i to niezbyt długo, chmiel konserwować. Prasowanie lub wciskanie chmielu w różnego rodzaju zamknięcia ma to głównie na celu. Żeby jednak ten cel rzeczywiście mógł być osiągnięty jest, jak słusznie Dr. P o t t wyjaśnił (Allg. Hopfen Ztg. n. 121 i 122), niezbędną koniecznością, żeby z puszek, w których chmiel ma być przechowywanym, po napakowaniu chmielem nietylko powietrze jaknajdokładniej wyciągnąć, ale żeby w ciągu całego przechowywania puszki były hermetycznie zamknięte, tj. iżby chmiel w nich zamknięty zabezpieczonym był absolutnie od przystępu powietrza i wilgoci. Jeżeli ten warunek zachowany, a przytem chmiel zdrowy był i dobry, chmiel trzymać się będzie dobrze bez względu gdzie będzie umieszczony; przechowywanie w lodowniach tak samo jest bez wpływu na hermetycznie zamknięty chmiel, jak np. słońce lub wiatr.

Wyjaśnienie na czem polega tak pojedyncza metoda konserwacyi, jest bardzo łatwe. Przekształcenia, jakim chmiel, stykający się z powietrzem atmosferycznem, ulega, są rodzajem oxydacyi czyli zetlenia powolnego. Każda materya organiczna, każda część organizmu, czy to roślinnego czy zwierzęcego, oddzielona od żyjącego organizmu albo cały organizm obumarły, chociażby były jaknajsuchsze, oprzeć się nie mogą temu niszczącemu działaniu tlenu powietrza, różniąc się tylko w tem, że jedne materye ulegają prędzej inni powolniej zniszczeniu. Najłatwiej w ogóle ulegają zniszczeniu substancye azotne i to tem łatwiej im są wilgotniejsze albo im łatwiej z atmosfery wilgoć przyciągają. Za temi idą wszystkie substancye tłuszczowe i olejki eteryczne, najwolniej zaś związki bezazotowe. Związki trzech pierwszych kategoryi znajdują się w szyszeczkach chmielowych razem z obfitą cellulozą, będącą bezazotnym związkiem. Szczególnie na uwagę zasługują aromatyczne związki obfitsze tutaj niżli w innych jakich materyach roślinnych i lupulin. Związki aromatyczne nietylko utlewają się same bardzo energicznie, ale oddziaływują na całość mączki chmielowej, która pod wpływem spotęgowanej aromatycznymi związkami działalności tlenu albo traci zapach, albo przybiera wonie zupełnie odmiennej natury jak np. nadpsutego sera, co łącznie z wszczynającem się czasem pleśnieniem albo zaprzeniem i zbrunatnieniem dokonuje zepsucia suchego nawet początkowo chmielu.

Przed takiem zepsuciem chmielu, zresztą nawet bardzo suchego, chroni na jakiś czas zabezpieczenie go przed wpływem powietrza, czyli użycie naczyń, z których można powietrze atmosferyczne wydalić i które hermetycznie dają się zamknąć. Takie zamknięcie chmielu daje się osiągnąć jedynie w cylindrach metalowych, przedstawiających tylko tę niedogodność, że wydobywanie z nich prasowanego chmielu połączone jest ze znacznemi trudnościami. Żeby tego uniknąć, sporządzają puszki składane, które jednak nietylko są za drogie, ale nieodpowiadają głównemu swemu zadaniu tj. nie są absolutnie szczelne a przynajmniej bardzo łatwo stają się nieszczelnemi. Takie puszki składane metalowe (system C. Schmidt, Hesselberger albo Scharrer & Comp.) są więc niepraktyczne, podobnie jak składane puszki papierowe (system L. Wölfle), które oprócz tego są jeszcze i nietrwałe. Użyteczne mogą być jedynie przy pakowaniu względnie prasowaniu chmielu do przesyłek, bo z nich łatwo chmiel można wycisnąć bez podarcia szyszeczek, gdy dla konserwowania w nich chmielu używać ich nie należy, bo używającego może łatwo spotkać niemiły zawód.

Najpewniejszym konserwacyjnym przyrządem będzie zawsze pojedynczy cylinder, wyrobiony z mocnej blachy z jednem denkiem do zdejmowania, opatrzonem kurkiem zamykającym się hermetycznie. Kurek ten służy do wyciągania przez niego powietrza po nabiciu chmielem i zamknięcia denkiem cylindra. Zamknięcie denek cylindrów odbywa się najpewniej patentowanym zamkiem W e i n i g'a. Jak już wzmiankowaliśmy, trudność wielką przedstawia wydobywanie prasowanego chmielu z cylindrów; otóż do tego celu najlepszym się okazał patentowany świder pługowy I s r a e l'a (Israel'sche rotirende Pflugbohrer), który przy obrocie wściskając się, jednocześnie w koło podcina jakby lemieszem, prasowany chmiel.

Na wielką uwagę zasługują c y l i n d r o w e p u s z k i p a p i e r o w e, wystawione przez L. W ö l f l e z Monachium i to puszki nieskładane ale całe, nie do rozkładania. Mają one jeszcze pewne wady, które jednak dadzą się usunąć, a wtedy kto wie, czy te puszki nie zastąpią cylindry metalowe bo są tanie i lekkie. Najprzód niesą jeszcze dosyć mocne, żeby znieść wielkie ciśnienie, co jednak zwiększeniem grubości i polepszeniem jakości tektury papierowej osiągnąć można z łatwością; większa jest trudność z urządzeniem szczelnego zamknięcia denkiem, ściany bowiem robi się nieprzenikliwemi dla powietrza i wilgoci prze napuszczeniu gorącym olejem, parafiną lub jakim lakierem, gdy zamknięcie powinnoby być metalowe. Te cylindry papierowe są prawie tak tanie, jak płócienne wantuchy i dlatego zamiast żmudnego wydobywania z nich chmielu, najspokojniej można je rozcinać.

Tyle o konserwowaniu chmielu, nad którem w ostatnich czasach bardzo wiele pracowano, ale stosunkowo mało osiągnięto, jak nas o tem przekonała wystawa monachijska. To, co osiągnięto, jest dosyć ważne, nie dozwala jednak robić sobie wielkich nadziei, że chmiel będzie można latami przechowywać. Jak dotąd staje się niewątpliwem, że jeden, najwięcej dwa lata chmiel można przechowywać bez znacznej zmiany jakości, dłuższe zaś przechowanie, najszczelniej zamkniętego chmielu, nie uchroni go od rozkładu zniżającego bardzo szybko jego wartość. Pamiętać też o tem trzeba, że do konserwowania, pociągającego za sobą zawsze

znaczne koszta nietylko na cylindry, ale i na pompę pneumatyczną, nadawać się mogą chmiele tylko pierwszorzędne, żeby mogły powrócić koszta. O ile mi się zdaje, konserwowanie będzie zawsze rzeczą kupców, a nie producentów, którym wtedy tylko mogłoby się ono opłacić, gdyby tworzyły stowarzyszenia chmielarzy, produkujących wyłącznie chmiel pierwszorzędny, jak najstaranniej zebrany i wysuszony podług wszelkich prawideł. *K. T.*

Sprawozdanie

o stanie urodzajów i zbiorów we wschodniej części Galicyi za czas od dnia 1. do 15. sierpnia 1880 roku, na podstawie raportów Komitetowi Towarzystwa gospodarskiego galic. nadesłanych.

Stan powietrza w pierwszej połowie sierpnia b. r. był dla rolników bardzo niepomyślny, ciągłe bowiem deszcze, ulewy, burze i grady jakie w tym czasie panowały, nie tylko że sprzęt zboża niesłychanie utrudniły, lecz co gorzej wielkie szkody we wszystkich gatunkach ziemiopłodów wyrządziły. Aby dać choć słabe pojęcie o stratach ztąd powstałych nadmieniamy, że w Towarzystwie krakow. wzajemnych ubezpieczeń cyfra szkód z samego gradobicia powstałych wynosi blisko sześciuset, które na sumę około 300000 zł zlikwidowane zostały. Zważywszy jednak, że nie wszyscy właściciele więksi i ziemiopłody swe ubezpieczają, że mniejsi właściciele prawie nigdy tego nie czynią, że wreszcie są i inne Towarzystwa ubezpieczające gradobicia, przekonamy się na jak znaczne straty kraj cały narażony został. Jedyna rada uniknięcia tej klęski jest, aby wszyscy właściciele płody swe ubezpieczali, wtedy bowiem i premia może być mniejszą. i Towarzystwo ubezpieczeń na tak znaczne jak w tym roku straty narażonem nie będzie. Klęska gradobicia najbardziej dotknęła powiaty: Brzeżański, stanisławowski, Tarnopolski, czortkowski i podhajecki w których znajdują się miejscowości, gdzie grad zniszczył wszystko. co tylko na polu było. Nadzwyczajna burza połączona z ulewą i gradem, która we Lwowie dnia 4. sierpnia w nocy się srożyła największe wyrządziła szkody.

Burze i ulewy tak częste w tym przeciągu czasu wyrządziły nadto i inne szkody, a mianowicie: zamuliły lub zupełnie spłukały w wielu miejscowosciach urodzajną warstwę ziemi, powaliły stojące na pniu i rozniosły w różne strony będące na garściach zboża, pioruny nawet zapalały stojące w kopach snopy. Powstająca z bardzo częstych przerywanych deszczów wilgoć, przy wielkiem cieple i słońcu sprawia, że zboże w polu na garściach lub w kopach bardzo szybko porasta i gnije.

Do 1. sierpnia wszystko szło dość pomyślnie, pogoda sprzyjała żniwom i rezultat ich byłby dość zadawalniającym, aliści jakby na przekonanie, że w niekorzystnem położeniu naszem, żaden rok bez klęski obejść się nie może, sierpień odznaczył się niezwykłym stanem powietrza i przyprawił gospodarzy na'zych o ciężkie straty. Do całego nieszczęścia brakło tylko powodzi która inne prowincye Monarchii i ziemie polskie w Wielk. Ks. Poznańskiem, we wschodnich i zachodnich Prusach i na Szlązku nawiedziła i na bardzo dotkliwe straty naraziła. Że Galicya tej jeszcze klęski uniknęła, przypisać to należy panującym poprzednio wielkim u nas upałom. które wysuszyły zupełnie wody, a i tej okoliczności, że w ciągu przerywanych deszczów, ciągłe były upały. Co się tyczy obecnego stanu rzeczy, podajemy w streszczeniu wiadomości z różnych stron kraju otrzymane I tak donoszą nam:

Z okolicy Baligrodu: od 4 tygodni mamy ciągle dnie albo zupełnie słotne, albo przypominające chwile marcowe, niżej Baligrodu zboże zupełnie dościgło a w żaden sposób zebrać się nie daje, powyżej Baligrodu połowa owsów gotowa. Siano dotąd nie zebrane i wiele go w kopicach lub na pokorach gnije; choroba kartofli dotąd jeszcze małe zrobiła postępy; w ogóle smutne widoki przedstawiają się, żyto, jęczmień i owsy obsypują się, a co jeszcze niedościgło leży do ziemi przybite, przednowek w górach silny, bydło za bezcen, dotąd z pola prócz $^2/_3$ siana nic jeszcze nie zebrano.

Z okolicy Birczy: Od 1. do 15. sierpnia było tylko 4 dni pogodnych, dlatego bardzo mało zboża zebrano i to tylko najwcześniejsze jęczmiona i gdzieniegdzie trochę żyta większa zaś część gospodarzy ani snopka nie ma w stodole, zboże na pomięci wyżęte porosło, słoma zczerniała, nadzieje dobrego zbioru przynajmniej jarych zbóż znowu zawiodły. Nawet kartofle zaczynają gnić, ogólny więc rezultat urodzajów będzie zły, robotnik wskutek zatrzymanych robót coraz trudniejszy, dokończenie uprawy pod oziminę z powodu deszczów niemożebne.

Z okolicy Niżankowic: Od początku sierpnia zmienił się stan powietrza, w miejsce posuchy nastały częste deszcze i ulewy, żniwa bardzo utrudniające, pszenicy dużo jeszcze w polu, gdzieniegdzie jęczmiona i grochy, owsy wszędzie z wyjątkiem wczesnych, pszenica porosła, trawy nie ma na łąkach, ale po deszczach może się poprawi.

Z okolicy Dubiecka nad Sanem: Od początku sierpnia nieustanne deszcze wielką szkodę sprawiają, pszenice w $^2/_3$ zwiezione, a $^1/_3$ w kopach lub na pomieci porastają, żyta kompletny nieurodzaj ale za pogody zebrane. Jęczmiona dobre, połowa jako tako zebrane, druga połowa leży pożęte, grochy przepadły, boby łatwiej przetrwają słoty i są dobre; owsa $^2/_{10}$ zebrano, $^4/_{10}$ na pomieci lub w kopach gnije $^4/_{10}$ jeszcze na pniu stoi. Kartofle psuć się zaczynają.

Z okolicy Turza pow. Stare miasto donoszą: I my w górach naszych rozpoczęliśmy w tym roku żniwa o 10 dni wcześniej jak lat innych, ale słota, która od początku miesiąca ciągle trwa czasami bez przerwy po dni kilka nietylko, że żniwo wstrzymała, ale i wielką klęską zagraża, pszenica, żyta ozime i jare, jęczmień a nawet trochę owsa wyrznięte albo na pomieci gnije, albo w półkopkach porasta. Wielka obawa o żyto ozime, które jakkolwiek z zimy wyszło rzadkie, ale kłos miało nabity i plon dobry obiecywało, tymczasem ciągła słota nie daje go zebrać z pola i w półkopkach porasta. Większa jeszcze obawa o kartofle, gdyż tego roku można było mieć nadzieję, tak obfitego plonu jak dawno już nie było, kartofli dużo pod krzakiem i ogromnej wielkości ale na nieszczęście już psuć się zaczynają.

Z okolicy Sądowej Wiszni: Ciągła słota od początku miesiąca utrndnia nadzwyczajnie sprzęt zboża, które ciągle przewracać i suszyć i znowu przewracać potrzeba, przenice jęczmiona, owsy, wyki, hreczki w kopach i w porozkładanych snopach, lub na pomieci porastają, w wielu miejscowościach pszenice stojące na pniu zaczynają kiełkować, od 14. sierpnia było dwa dni pogody, 16. nawiedziła nas znowu ulewa z dość silnym gradem.

Z okolicy Kulikowa: Ciągła słota przeszkadza zbiorom, wszystko pożęte zboże znajduje się w kopach lub na pomieci, burza dnia 4. sierpnia porozrzucała wszystkie półkopki i zamoczyła snopy, jeżeli tak dalej będzie, wszystka pszenica będzie zrośnięta, burza ta porobiła wielkie szkody w ogrodach i sadach, wiele drzew połamała i owoce niedojrzałe obtrzęsła.

Z okolic Uhnowa donoszą nam o okropnym huraganie jaki dnia 4. sierpnia nawiedził tamtejszą okolicę. straszna burza powaliła i rozniosła budynki i zboża tak w półkopkach jakoteż na pokosach i na pniu, wyłamała drzewa w sadach i lasach, a silny grad z ulewą resztę zniszczenia dokonał, cała okolica wygląda jakby jakie pobojowisko piekielne, szkody ztąd wynikłe nieobliczone.

Z okolicy Kamionki Strumił.: Od 14 dni ciągłe ulewy jeżeli nie w dzień to w nocy niepozwalają ani wysuszyć, ani zwieźć zboża, żyta w większej połowie i wszystka prawie pszenica w kopach na polu porasta i gnije, co dzień suszymy i codzień desz zalewa znowu; grochy i owsy gniją na pokosach, również hreczki, wyki i koniczyna, tylko jęczmień, pszenicę banatkę i małą część żyta zebrąno dawniej pogodnie.

Z okolicy Radziechowa: Niezwykłe słoty i burze ciągle trwające szkodliwie oddziałały na zbiory, zboża ʍ kopach dużo porosło i ziarna wiele się wysypało, sprzęt chmielu rozpoczęty, wskutek słoty dostał rdzy co właściwie nie szkodzi, ale w handlu nie popłaca gdyż nie ma zielonego koloru. w chmielarniach na nizinach położonych pojawia się śniedź. Wskutek słoty nastąpiła niekorzystna stagnacya w rozwijaniu się szyszek, ztąd plon będzie gorszy. ilość mączki normalna.

Z okolicy Narajowa donoszą o wielkiej burzy z gradem dnia 3. sierpnia, który zniszczył w części niezebrane pszenice a w większej połowie grochy i hreczki.

Z okolicy Tarnopola donoczą, że dnia 3. sizrpnia około 7 wieczorem straszna burza i ulewa z gradem nawiedziła tamtejszą okolicę, a dnia 4. sierpnia była druga burza, lecz już daleko mniejsza. Grad ogromne szkody wyrządził w wielu mieiscowościach, szczególniej w owsach i w hreczkach. Wicher uszkodził i powalił wiele budynków, a półkopki ze zbożem daleko poroznosił·

Z okolicy Zbaraża donoszą nam o tej samej burzy z ulewą i gradem w nocy z 3. na 4. sierpnia będącej, która zniszczyła hreczki i owsy i wymłociła te ostatnie przynajmniej po dwa korce na morgu. Sianożęcia tucza pozalewała, w lasach bardzo wiele drzew z korzeniami powyrywała, nawet dębów wiele jest złamanych; oziminy w czasie tej burzy przeważnie były już zebrane i w stertach złożone, lecz i tu nieobyło się bez szkody, albowiem burza pozywała świeże nakrycia stert, a tucza przemoczyła kilka warst snopków, sterty więc musiano rozbierać i zboże suszyć. Role pozbijała ulewa tak, że teraz trzeba je przeorywać, a ponieważ deszcze ciągle przeszkadają więc i zasiewy się opóźnią, W miejscowościach gdzie gradu nawet nie było burza wymłóciła i rozniosła snopki w półkopkach będące.

Z okolicy Buczacza donoszą. W nocy z dnia 3. na 4. sierpnia po bezustannych błyskawicach i grzmotach nadzwyczajna burza z ulewą i gradem zniszczyła w tamtejszej okolicy po raz drugi wszystkie plony w polu, które pozostały się były po gradzie z d. 13. czerwca b. r., a ponieważ w tych stronach polnych najwięcej było zasiewów owsa, soczewicy i hreczki, które były jeszcze niezebrane, grad z ulewą zniszczył takowe na wielkiej przestrzeni pól znachodzących się między wsiami Kotuzów, Gniłowody, Kujdanów, Bobulińce, Osowce, Kurdwanówka itd. do 2 mil kwadrat. Pioruny nawet zapalały wiele podkopków w polu. Straty są nieobliczone i spowodują, że w okolicy tej w tym roku zapanuje nędza i głód, albowiem żyto nie urodziło się, hreczka również a wszystkie inne zboża wybił grad po dwa razy.

Z okolicy Zabłotowa donoszą o tej samej burzy z gradem, który w znacznej części wszystkie będące na polu jarzyny uszkodził.

Z okolicy Kołomyi donoszą również o tejże burzy, która jednak tam była kilka godzin wcześniej i w kilkunastu miejscowościaeh nad Prutem znaczne szkody wyrządziła, szczególniej w tytoniach, a ponieważ deszcze ciągle prawie padają zbiorów skończyć nie można a zboże w kopach i pokosach porasta.

O burzach połączonych z ulewą i gradem donoszą ze wszystkich stron kraju panowały bowiem one i były tak częste w pierwszej połowie sierpnia, że niemasz żadnej okolicy, któraby nawiedzoną nie była.

Co się tyczy zbiorów a względnie otrzymanych z jednego morga plonów pszenicy żyta, owsa, jęczmienia najlepiej wyszły te gospodarstwa, które ze zbiorami się pospieszyły i do 1. sierpnia przynajmniej zbiór ozimie ukończyły, zebrane bowiem po tym terminie zboże ze względu na ciągłą słotę nie tylko pod względem jakości wiele do życzenia pozostawia, ale i co do ilości plon mniejszy z powodu wysypynia się wyda; ze wszystkich bewiem stron donoszą, że zboża zostając przez parę tygodni w kopach porastać zaczynają i bardzo się wysypały.

Co się tyczy zbioru pszenicy to najwyższy zbior z jednego morga w okolicy Sokala wynosi 20 kop po pół aż do trzy ćwierci korca z kopy; dalei z okolicy Sieniawy do 10 kop z morga po $1^1/_4$ do $1^1/_2$ korca z kopy, Chorośnicy 12 kop po 1 korcu z kopy; w okolicy Bursztyna 8 kop po 1 korcu z kopy, Kamionki Strum. 12 kop po 20 garncy z kopy, Horodenki 9 kop po 24 garncy z kopy, Sokołowki i Oleska 7 do 14 kop po 20 garncy z kopy, Niżankowic 6 do 10 kop do 1 korca z kopy; w innych okolicach zebrano od 5 do 9 kop zmorga, a po 16 do 20 garncy z kopy.

Zbiór żyta co do ilości kop z morga jest mniejszy od pszenicy, plon jednakże jest większy, dochodzi bowiem w niektórych okolicach do 2 korcy z kopy, jak np. w okolicy Halicza i Ustrzyk, w okolicy Sokala zebrano 18 kop z morga po $^1/_2$ korca z kopy, w okolicach Sieniawy do 8 kop po $1^3/_4$ korca z kopy.

Co do owsa, który jeszcze za pogody zebrany został to w okolicach np. Sieniawy, Kamionki, Radziechowa, wydatek wynosi $2^1/_2$ korca z kopy, w okolicach Zbaraża, Jarosławia, Ustrzyk, Bursztyna po 20 korce z kopy, w innych stronach po $1^1/_2$ korca z kopy.

Jęczmień również pogodnie zebrany wydaje w niektórych okolicach do 2 korcy z kopy, w innych od pół do $1^1/_2$ korca z kopy.

Grochy w ogóle bardzo ucierpiały, toż samo da się powiedzieć i o hreczce, dotychczas nie zebranych.

Z wielu bardzo okolic donoszą nam, ze wskutek ciągłej słoty kartofle psuć się zaczynają.

Nadmieniamy w końcu, iż siew rzepaku zimowego już w wielu okolicach ukończono, co się zaś tyczy pytania w jakich rozmiarach dokonano obsiewów rzepaku, czy uprawa ta w porównaniu z latami poprzedniemi zyskuje na rozmiarach, czy traci, tylko z okolic Sokala, Bursztyna, Buczacza i Podhajec donoszą nam. że zyskuje, ze wszystkich innych okolic, gdzie rzepak uprawlają, douoszą przeciwnie, że uprawa rzepaku ciągle się zmniejsza.

P. G.

Korespondencye.

Tehlów 15. sierpnia 1880.

Burza, która dnia 4. sierpnia, po czwartej po obiedzie na szerokości 8 kilometrów, przeciągnęła przez naszą okolicę, była jedną z najcięższych klęsk, jakie rolnika dotknąć mogą. O spustoszeniu, jakie ona wyrządziła, można tylko z naocznego zapatrywania mieć wyobrażenie. O wyłamaniu drzew, o porozrzucaniu zboża po polu, o gradzie pisać nie myślę, tylko o skutkach czyli następstwach tej burzy, jako przestrogę dla dzierzawców, lub dla tych, którzy chcą nabyć majątek, by na siłę roboczą jaką w danej chwili dysponować mogą, zwracali większą jak dotąd uwagę, jeżeli nie chcą się znaleźć w tak przykrem jak ja położeniu. Burza trwała niewięcej jak kwadrans, zresztą nikt z zegarkiem w ręku nieprzypatrywał się burzy; w przeciągu tego czasu

zerwał mi wicher dach nad domem mieszkalnym i deszcz zalał pokoje, iż nie było gdzie mieszkać. Dwie stajnie zawalone i przeszło 100 sztuk bydła bez najmniejszego schronienia, szopa na zboże, w której przeszło 1000 kop zboża się mieściło, zawalona. Budynek w którym mieszkało dwóch fornali, zawalony od burzy, paręset kop zboża porozrzucanego po polu, 130 sążni siana w stertach złożonego tak rozwianego, że ani śladu, gdzie sterty stały; do tego zbiór zboża na pniu stojącego i naprawa budynków na których tylko poszycie zerwało. Byłto obraz, który mi się przedstawił w pierwszej chwili tj. ni samemu gdzie mieszkać, ni pomleścić bydła 100 sztuk, ni złożyć gdzie snopy, rozrzucone wszystko siano, płoty połamane, drogi drzewem pozawalane. Poprostu nie wiem, coby mogło brakować coby nie trzeba zaraz robić, bo w jednej chwili trzeba budynki stawiać, siano robić, żniwo dalej prowadzić, a na to wszystko ludność Tehlowa wynosi 300 dusz. W tej samej mierze i gospodarze tej wsi dotknięci stratą, każdy sam siebie ratując, pomimo najlepszej chęci i woli nio mogą wychodzić na robotę i wszystko przepada; sąsiedzi moi, choć w równej mierze byli także dotknięci burzą, jednakowoż mając ludniejsze osady, potrafili jako tako, choć powierzchownie się obrobić. Żeby dopełnić obrazu, jak się u nas gospodarka przedstawia, dodam, iż od katastrofy nie ma dnia w którymby deszcz niepadał. Dlatego zwracam jeszcze raz uwagę gospodarzy, by gdy mają wybór starali się osiedlać w takiej miejscowości, gdzie można w razie nagłej potrzeby robotnika dostać, bo w opisanym wypadku, nie tyle mi szkody burza wyrządziła, ile brak robotnika.

J. D.

Protokoły posiedzeń Komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

I. Z dnia 3. lipca 1880.

Przewodniczący: I. Wiceprezes Tow. gosp. p. Bolesław Augustynowicz. Obecni: II. Wiceprezes Tow. gosp. p. Piotr Gross. Członkowie komitetu: pp. Seweryn Henzel, Józef Nowosielecki, Tadeusz Skałkowski, August Schellenberg, Władysław Tyniecki. Trzymający pióro sekretarz Greliński i Wł. Zawadzki.

Wnioski i uchwały:

I. Po odczytaniu protokołu z posiedzenia poprzedniego zabiera głos p. wiceprezes Piotr Gross i wyłuszcza odnośnie do uchwał rzeczonego posiedzenia bieg rzeczy z petycyą podaną do Sejmu o subwencyę dla Towarzystwa gosp. na cele rolnicze, wykazuje potrzebę wniesienia do Wydziału krajowego odroczonego tymczasowo podania o odpisanie 6000 zł. przeznaczonych pierwotnie na laboratoryum chemiczne w Dublanach a następnie na inne cele tejże szkoły wydanych, zawiadamia, że w sprawie rybołostwa jest już zamianowana komisja w Sejmie, i że będzie się w rozprawie sejmowej trzymał w tym przedmiocie wskazówek memoryału prof. Nowickiego. Naostatek co do petycyi do sejmu w sprawie podatku gruntowego otwiera swe zdanie, że ponieważ sprawa ta została już poruszoną w Sejmie wnioskiem posła Męcińskiego, najlepiej będzie czekać, co Sejm ustanowi w tym względzie, a potem dopiero poprzeć sprawę licznemi petycyami w duchu ustawy sejmowej. Wnosi aby wybrać komisyę, któraby czuwała nad tokiem tej sprawy i uchwaliła w danej chwili, co czynić wypadnie po uchwale sejmowej.

Po powyższem wyłuszczeniu p. Grossa, protokół posiedzenia z 5. czerwca przyjęto bez zarzutu.

II. W sprawie podatku gruntowego na wniosek p. Skałkowskiego, do którego i p. Gross także przystąpił uchwalono wnieść do Sejmu krótką petycyę o wyjednanie u rządu rewizyę niesprawiedliwego rozkładu podatku gruntowego, który skutkiem dowolności komisyi centralnej obarczyć ma Galicyę niezmiernie wielkim ciężarem. Petycyę rzeczoną uchwalono przesłać do wszystkich Oddziałów Towarzystwa gosp. i do Rad powiatowych z wezwaniem aby do niej przystępowały i jak najliczniejsze zbierały na nią podpisy.

III. Z porządku dziennego nastąpiły wnioski subwencyjne na rok 1881. Ze względu że na pełnem posiedzeniu niepodobna roztrząsać szczegółowo pozycyi subwencyjnych, na wniosek p. Grossa uchwalono:

Wybrać komisyę i upoważnić ją do wypracowania i wysłania wniosków subwencyjnych za rok 1881 do c. k. ministerstwa rolnictwa.

Do komisyi wybrano pp. Grossa, Schelenberga, Henzla i sekretarza Grelińskiego.

IV. W sprawie odpisania kwoty 6000 zł. subwencyi krajowej, przeznaczonych pierwotnie na laboratoryum chemiczne w Dublanach a użytych przez komitet Towarzystwa gosp. na inne potrzeby szkoły, na wniosek dra Skałkowskiego uchwalono:

podać usprawiedliwienie do Wydziału krajowego wypracowane przez wnioskodawcę, z prośbą o odpisanie rzeczonej kwoty, użytej na pokrycie niedoborów szkoły Dublańskiej.

V. Delegowani przez komitet Towarzystwa gosp. członkowie komisyi giełdowej pp. Schellenberg i Skałkowski zdają sprawę z pierwszego posiedzenia tejże komisyi.

Na wniosek p. Grossa uchwalono: Komitet przyjmuje z wdzięcznością do wiadomości przedłożone sprawozdanie, prosi delegatów o prowadzenie dalszej w tym kierunku czynności z warunkiem przedłożenia komitetowi projektu statutów giełdy, przed podaniem tychże do zatwierdzenia c. k. Namiestnictwu i odezwy do producentów, która wyjdzie od komitetu i ma być rozesłana za pośrednictwem Oddziałów Towarzystwa gosp.

Na wniosek dodatkowy p. Henzla uchwalono:

zamieścić w projekcie statutów, że giełda lwowska ma posiadać swój własny sąd polubowny i że ma być giełdą zbożową i pieniężną.

VI. Na wniosek p. Grossa uchwalono:

Na tegoroczną wystawę chmielu połączoną z międzynarodowym targiem zbożowym przyjmować także chmiel zagraniczny, z wykluczeniem od współzawodnictwa o nagrody.

VII. Sekretarz Greliński odczytuje rezolucye subwencyjne c. k. ministerstwa rolnictwa na rok 1880.

Przyjęto do wiadomości.

Na tem posiedzenie dla spóźnionej pory zamknięto.

II. Z dnia 9. sierznia 1880.

Przewodniczący; II. Wiceprezes Towarzystwa p. Piotr Gross. Obecni członkowie komitetu: pp. Seweryn Henzel, Zygmunt Strusiewicz, August Schellenberg, Tadeusz Skałkowski, prof. Wład. Tyniecki. Trzymający pióro zastępca sekretarza Władysław Zawadzki.

Wnioski i uchwały:

I. Protokół z dnia 3. lipca przyjęty bez zmiany.

II. Przewodniczący zawiadamia, że sejm przychylając się do petycyi komitetu uchwalił stałą subwencyę 3000 zł. w. a. na cele rolnicze i potrzeby administracyjne Towarzystwa gosp., zaś co do 6000 złr. zaliczonych na budowę

laboratoryum chemicznego w Dublanach, uchwalił żądać od Towarzystwa gosp. zwrotu tejże sumy, rozłożywszy te spłatę na wniesek p. Grossa na cztery główne raty roczne. Przewodniczący dodaje, że nie widząc nadziei i nie chcąc wywołać w sejmie drażliwej dyskusyi poprzestał na postawieniu powyższego ułatwiającego Towarzystwu spłatę powyższej kwoty wniosku, a to jedynie jako poseł nie czyniąc żadnych imieniem Towarzystwa gosp. zobowiązań, komitet więc pomimo tego ma wszelką drogę otwartą do kroków, jakieby za właściwe uznał, jeżeliby prawna ku temu znalazła się podstawa. W końcu zawiadamia przewodniczący, że w sprawie rewizyi zamierzonego rozkładu podatku gruntowego, mającego niesłusznie obarczyć Galicyę, weszła z pobudki komitetu skutkiem wydanej do Oddziałów Towarzystwa gosp. odezwy, wielka liczba petycyi do sejmu.

III, Z porządku przystąpiono do wniosków subwencyjnych na rok 1881 przełożonych przez przewodniczącego jako referenta i uchwalono:

a) Na szkołę gospodarską, w Horodence założyć się mającą, wnieść o preliminowanie tymczasowe na rok 1881 kwoty 8000 złr. w. a. W swoim czasie po przeprowadzeniu w tym przedmiocie rokowań z Wydziałem krajowym i Oddziałem Towarzystwa gosp. w Horodence przedłoży komitet c. k. ministerstwu rolniczemu sformułowane wnioski wraz z programem nauki w rzeczonej szkole.

b) Na stypendya na podróże dla poznania wzorowych gospodarstw zagranicznych wnieść o 1000 złr. w. a. Natomiast opuścić pozycyę na wędrowne wykłady o gospodarstwie wiejskiem.

c) Na stypendya dla dwóch uczniów celem wyuczenia się za granicą suszenia i zbioru chmielu 600 złr. w. a.

d) Z kwoty preliminowanej dla Towarzystwa ogrodniczego uchwalono na wniosek p. Henzla wykreślić 1000 złr. w. a., przeznaczonych na bndowlę.

W tejże rubryce uchwalono preliminować dla Brzeżan 650 złr., dla Kałusza 350 złr. w. a.

Na wystawy oddziałowe uchwalono preliminować:

Dla Lwowa 1500 złr. w. a.
„ Rawy 800 „
„ Buczacza 1300 „

z tego mianowicie:

Na urządzenie wystawy 800 złr.
Na premia 500 „

Dla Radziechowa i Bełza uchwalono na rok 1881 nic nie preliminować.

e) Nad rubryką premiowania gospodarstw wzorowych większej posiadłości uchwalono:

przejść do porządku dziennego, zarazem;

1. mianować komisyę mającą wypracować i przedłożyć najbliższej Radzie ogólnej Towarzystwa gosp. program premiowania gospodarstw włościańskich, wraz z wnioskiem co do wysokości nagród.

2. wnieść o zarezerwowanie na ten cel kwoty 1000 złr. w. a.

Resztę wniosków subwencyjnych uchwalono zgodnie z propozycyą wnioskodawcy.

IV. Podanie Oddziału jarosławsko-łańcuckiego l. 1115 o przeznaczenie z reszty subwencyi pozostałej na ustalenie piasków lotnych kwoty 338 złr. r. w. a. na zadrzewienie piasków w powiecie jarosławskim:

uchwalono oddać p. Henr. Strzeleckiemu i przyznać Oddziałowi kwotę na cel wskazany, jeżeli referent z tem się zgodzi.

Na wniosek p. Henzla uchwalono zarazem zasadę, aby dawać subwencye na cele podobne, tylko pod warunkiem, że właściciel gruntu zobowiąże się ponosić część kosztów i tam tylko, gdzie roboty zostały już rozpoczęte.

V. Na egzamin szkoły ogrodniczej w botanicznym ogrodzie (l. 1109) delegowano pp. Grossa i Waleryana Podlewskiego.

VI. Na walny zjazd rolniczo-leśny w Gradcu (l. 1090) mianowano delegatem p. Strusiewicza z wezwaniem, aby ułożył pytania z zakresu rolnictwa do przedłożenia na rzeczonym zjeździe. Z zakresu leśnictwa przyjęto pytania przedłożone przez p. Henr. Strzeleckiego.

VII. Podanie p. Ignacego Dyhdalewicza, który zawiadamia (l. 1119), że posiada środek leczniczy niezawodny na zarazą śledziony i zarazę płucną bydła rogatego uchwalono:

Ogłosić w Rolniku z wezwaniem właścicieli obór, gdzieby pomienione zarazy się ukazały, aby natychmiast donieśli o tem komitetowi, celem wysłania na miejsce komisyi dla wypróbowania skuteczności środków leczniczych p. Dyhdalewicza.

VIII, Sprawę wykładów nauki rolnictwa przy niektórych szkołach ludowych, na wniosek p. Henzla, odroczono do jesieni, mianowicie do czasu otwarcia rzeczonych wykładów w nowym roku szkolnym po wakacyach.

IX. Sprawozdanie z walnego zgromadzenia i czynności Oddziału stanisławowskiego Towarzystwa gosp. przekazano do referatu p. Henzlowi.

X. Oddział przemyślański zawiadomił (l. 1114), że wysyła delegata na tegoroczną wystawę cieszyńską. Na wniosek pp. Henzla i Strusiewicza uchwalono:

Uprosić p. przewodniczącego, ażeby podczas spodziewanej bytności we Lwowie generalnego dyrektora kolei Karola Lndwika p. Sochora, wyjednał u tegoż za osobistem widzeniem się zniżenie ceny jazdy na rzeczonej kolei dla osób udających się na wystawę cieszyńską. Uchwalono zarazem wezwać także inne Oddziały Towarzystwa gosp., aby na wzór Oddziału przemyślańskiego wysłały delegatów na tęż wystawę.

XI. P. Strusiewicz wniósł, aby z powodu niezwykle wysokiego kursu papierów wartościowych, sprzedać papiery będące własnością Towarzystwa, celem zrealizowania zysku z nadwyżki kursu.

Uchwalono odroczyć sprawę do pełniejszego posiedzenia.

XII. P. Henzel przedkłada sprawozdanie ks. Sawy z odbioru aktów byłego oddziału tłumackiego Towarzystwa gosp. wraz z resztą funduszów.

Uchwalono pokwitować z odbioru pieniędzy i podziękować ks. Sawie za zajęcie się tą czynnością.

XIII. Na wniosek p. Grossa uchwalono:

Zwrócić p. dr. Skałkowskiemu 15 złr. jako koszta podróży do Krakowa w celu porozumienia się z tamtejszym komitetem Towarzystwa rolniczego w sprawie podania petycyi do sejmu o subwencyę.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Wiadomości z Oddziałów.

Szanowna Redakcyo:

Zamieszczony w numerze Rolnika z 21. lipca 1880 r. artykuł pod tytułem Sprawozdania z XIX. Ogólnego Zebrania członków stanisławowskiego Oddziału Tow. gosp., jako wydrukowany w specyalnym organie Towarzystwa gospodarskiego, zmusza mnie do proszenia Szanownej Redakcyi o łaskawe umieszczenie w najbliższym numerze swego pisma niniejszego listu w rodzaju sprostowania wygotowanego.

Gdyby artykuł ten pojawił się w jakimkolwiek innem czasopiśmie nie zaś w Rolniku, byłby uważanym jako zwykła relacya korespondenta, który według swego zdania i sposobu zapatrywania się na tok obrad, spostrzeżenia swe spisywał. Inaczej jednak zdaniem mojem przedstawia się ów artykuł, będąc umieszczony w organie Towarzystwa gosp., gdyż sama intytulacya daje do myślenia, iż sprawozdanie takie jest streszczeniem jedynie protokołu, a tem samem, co najmniej już, że zostało ono za wiadomością Rady Oddziału przesłanem. Ponieważ zaś tak nie jest, a treść i układ pomienionego sprawozdania, nie odpowiada warunkom przedmiotowego zestawienia toku obrad, jakich Rada Oddziału trzymaćby się musiała, przeto czuję się w obowiązku wyjaśnić, iż sprawozdanie to bez wiedzy i współudziału Rady Oddziału ułożonem i przesłanem Szanownej Redakcyi zostało.

Osobiście zaś mam do zarzucenia autorowi pomienionej korespondencyi, iż zamieścił w niej listę członków wykreślonych z Oddziału, co zdaniem mojem, będąc czynnością zupełnie prywatną Oddziału, nie powinno było poza granice onego wychodzić, bez osobnej uchwały walnego Zgromadzenia, którąby publikowanie takiej listy jedynie Radzie Ogólnej poleconem być mogło. Nie jeden bowiem z wykreślonych członków, jak się to nawet już wykazało co do osoby hr. Borkowskiego naprzykład, nie wiedział wcale o istnieniu zaległości, gdyż parę lat temu polecił trzeciej osobie wykreślenie go z listy członków Oddziału, z powodu niezamieszkiwania w powiecie, czego osoba ta przez zapomnienie uczynić zaniedbała i wskutek tego utworzyły się zaległości. Niejeden rownież albo zawezwań o złożenie należności nieodbierał, albo też o takowych zappminał, a nie będąc obecny przy zapadłej uchwale Oddziału o wykreśnieniu zalegających z wkładkami, dopiero z wydrukowanej w Rolniku korespondencyi, mógł się ujrzeć wystawionym pod pręgierzem opinii publicznej, choć bardzo być może, iż zamierzał należność swą uiścić i nadal do Oddziału należeć. Dalej szanowny korespondent Rolnika zbyt drobiazgowo pewne momenta obrad opisywał, pomijając natomiast zanotowanie ważniejszych uchwał. Cóż bowiem interesowad może czytelników Rolnika, czy oklaski towarzyszyły jakiemuś przemówieniu, lub np. czy pan B. uznał się przekonanym przez pana J. Wreszcie pozwolę sobie i to dodać, że gdy korespondent Rolnika tak szczegółowo już wyliczał wszystkich członków na posiedzeniu będących, to nie powinien był nikogo opuszczać, jak się to stało względem pana Raczyńskiego, który niejednokrotnie głos zabierał i kilka wniosków przyjętych postawił.

Błudniki 6. sierpnia 1880 r.

Zygmunt Jaroszyński, przewod. Oddziału.

Do tego sprostowania pana przewodniczącego Oddziału stanisławowskiego, dołączyć musimy z naszej strony słów parę:

Wiadomości z Oddziałów nie umieszczaliśmy właściwie jako korespondencye prywatne i nigdy też po za Radą Oddziału stojące osoby nie nadsyłały nam wiadomości dotyczących. Ponieważ osoby nadsyłające te wiadomości tj. sprawozdania, ogłoszenia itp. były nam znane i wiadomości oraz ogłoszenia okazywały się dotąd zawsze prawdziwe i z intencyami odnośnych Rad zgodne, ogłaszaliśmy je w najlepszej wierze, błądząc jak przyznajemy w tem, że nie trzymaliśmy się ściśle statutu, który mówi w Rozdziale III. §. 21: „Pisma wszelkie i ogłoszenia dotyczące spraw Oddziału podpisuje Przewodniczący lub jego zastępca". Nauczeni przykrem doświadczeniem upraszamy niniejszem o adresowanie wszelkich pism, kwalifikujących się i przeznaczonych dla rubryki „Wiadomości z Oddziałów" do komitetu g. Tow. g., redakcya bowiem „Rolnika" nie mając natychmiastowych wiadomości o właśnie może zaszłej zmianie w składzie Rady, nie wiedząc kto właśnie przewodniczącego Oddziału zastępuje, czy zresztą korespondencya ma aprobatę Rady, byłaby zawsze w niepewności co do umieszczania wiadomości, w każdym razie bardzo ważnych, bo dających obraz czynności Oddziałów, a więc Towarzystwa, którego są nierozdzielną częścią. Przez referenta w komitecie g. T. g. nadesłane wiadomości ogłaszać będziemy bezzwłocznie. *Redakcya.*

Bieżące wiadomości.

Sprawozdanie z czynności Towarzystwa bratniej pomocy akademików Polaków w Proszkowie. Półrocze latowe 1880 r.

Towarzystwo bratniej pomocy składało się w półroczu latowem 1880 r. z 6 członków miejscowych, 217 zamiejscowych i 57 honorowych. Towarzystwo utrzymywało jednego stypendyata, któremu udzielało 60 marek miesięcznie. Posiedzeń zwyczajnych było 3, walnych 1, posiedzeń dyrekcyi 1.

Z powodu mającego wkrótce nastąpić zamknięcia akademii, Towarzystwo się rozwiązało, a kapitał jego stosownie do rozdziału X. statutów, został przesłany dn. 22. b. m. do Towarzystwa bratniej pomocy w Dublanach, które z odsetek tegoż kapitału utworzy stypendyum pod nazwą: „Stydendyum Towarzystwa bratniej pomocy młodzieży polskiej w Proszkowie".

Stan kasy.

Remanent z półrocza zimowego 1879/80 r.	5224 m.	44 fen.
Dochód w półroczu latowem 1880 r. . .	331 „	— „
Ogółem dochodu	5555 m.	44 fen.
Summa rozchodu	255 „	44 „
Romanent, który wysłano do Dublan . .	5300 m.	— fen.

K. Święcki, prezes. *Stefan Grabski*, kurator.

Wystawa w Cieszynie. Powątpiewania co do przyjścia do skutku wystawy rolniczo-przemysłowej w Cieszynie są nieuzasadnione. Wystawa ta zapowiedziana na czas od 5. do 19. września odbędzie się i obiecuje być bardzo obfitą, zważywszy, że nietylko ze Szlązka, ale i z innych prowincyi, mianowicie także z Galicyi zapowiedziane są przedmioty, między innemi chmiel i jęczmień. Jeśtto bardzo pocieszającym objawem, że nasi gospodarze nie ograniczają się jak dotąd na sprzedaży swych produktów w domu najbliższemu żydkowi lub wędrującemu handlarzowi, ale uczestniczą w wystawach, gdzie mogą pokazać wyborną jakość naszych produktów i spowodują zgłaszanie się kupców zagranicznych nietylko wprost do producentów, ale dadzą im razem wskazówkę, że na targi zbożowe odbywające się we Lwowie warto przyjechać.

Międzynarodowy targ na zboże w Wiedniu. Podług telegramów Dziennika polskiego przedstawiają się wyniki targu wiedeńskiego następująco: Pszenicy stargowano w obu dniach targowych około 80.000 metr. cetr. i płacono o 15—20 ct. wyżej w porównaniu z ubiegłym tygodniem. Żyto miało znaczny popyt. Stargowano około 40.000 metr. cetnarów. Transakcje jęczmienia wyniosły około 150.000 metr. cetn. w wyborowym gatunku o 15 — 20 ct. drożej niż w sobotę. Targ na owies był nieznaczny. Rzepaku stargowano 20.000 metr. cetn. Mąki sprzedano 20.000 worków. W interesach terminowych sprzedano 40.000 pszenicy na dostawę jesienną, 20.000 na wiosenną, owsa na jesień 15.000, na wiosnę 10.000. Kukurudzy na maj i czerwiec 25.000.—Kursa ostateczne: pszenica na jesień 10·40 — 10·42½, na wiosnę 10·60 do 10·62½, owies na jesień 6·20 — 6·25, na wiosnę 6·35 — 6·40, kukurudza na maj czerwiec 6·12½ do 6·17½.

Sprawozdanie o żniwach, przedstawione około 4000 zgromadzonym interesantom są niezawodnie korzystniejsze od rzeczywistości, słoty bowiem i powodzie które nawiedziły i nawiedzają środkową Europę, zmniejszą podaż kilku produktów pewnie bardzo znacznie. Nazywając przeciętny zbiór cyfrą 100, wypada nadmienić, że niższy od niego zbiór pszenicy wykazuje Saksonja (90), Meklenburg (95), Węgry (97½), Francja (90), Anglja (90), Estonja (75), Kurlandja (80), Podole środkowe (60); co do żyta niżej przeciętnej mają Prusy, Saksonja, Bawarja południowa, Meklenburg, Danja, Szwecja, Austrja, Węgry, Italja środkowa, prawie cała południowa Rosja z Polską (90). Jęczmień urodził się wyżej przeciętnej w Prusiech, Szwajcarji, Szwecji, Italji południowej, Hollandji, owies zaś tylko w Danji, Szwecji z Norwegją i w Kurlandji. Reszta krajów europejskich wykazuje zbiór wyżej przeciętnych osobliwie co do owsa i jęczmienia. Lecz niezawadzi powiedzieć, że w całej środkowej Europie jakość ziarna już od czasu redakcji owych sprawozdań urzędowych ucierpiała od deszczów. U nas np. w Galicyi niezliczona ilość pszenicy i jęczmion gnije bądź na pomieciu, bądź zrosło w kopach. Zbiór pszenicy amerykańskiej równa się zeszłorocznemu 440 miljonów buszli. Ważną dla naszych producentów jest okoliczność, że Niemcy północne ze swojemi cłami ochronnemi będą musiały kupować z zagranicy. Drugą ważną okolicznością jest polepszanie się cen, o czem ze wszystkich targów dziś donoszą. Co do targu zboża galicyjskiego na giełdzie wiedeńskiej są następujące szczegóły:

Całkowity obrót zbóż galicyjskich, o ile wiadomo, mógł wynosić 18.000 cetnarów metrycznych. Spółka tarnopolska sprzedała wszystko co miała do sprzedania czerwonej pszenicy galicyjskiej i otrzymała bez trudności 9 złr. 75 ct. do 10 złr. 25 ct. z dostawą do Tarnopola 9 złr. 75 ct., do Lwowa i Podwołoczysk na termin jesienny 9·85 złr., do Tarnopola pszenica żółta 8 złr. 85 ct. żyto w średnim gatunku zaraz 9·00, za sześć miesięcy 8·75 z dostawą do Tarnopola również jak do Lwowa; jęczmień na termin jesienny 6 złr. 75 ct. z dostawą do Tarnopola; lnianka na długi termin 10 złr. z dostawą do Tarnopola. Pszenica bukowińska 9 złr. 50 ct. z dostawą do Czerniowiec, rosyjska czerwona 9 złr. 50 ct. z dostawą do Podwołoczysk. Mąka z młyna bucnowskiego pod Tarnopolem podobała się bardzo.

Część urzędowa.

Regulamin

premiowania przychowku bydła rogatego włościan w obrębie Oddziału gosp. rudeńsko-grodeckiego zamieszkałych, z własnych funduszów Oddziału.

§. 1. W myśl uchwały 34. walnego Zgromadzenia Członków Oddziału z dnia 8. grudnia 1878 r. utworzonym został z kwoty 458 złr. 71 ct. fundusz żelazny, od którego odsetki dorocznie podnoszone użytemi będą na premiowanie przychowku poprawnego bydła włościańskiego.

§. 2. Z uzyskanego procentu ustanawia się pięć nadgród, a to:

jedna na 8 złr. w. a.
dwie po 6 „ „ „
dwie po 5 „ „ „

i pewna stale nieoznaczona kwota, z której opędzone będą koszta sporządzenia dyplomów, jakie do nagród pieniężnych dołączone być mają.

§. 3. Wszelka pozostałość, jak: nierozdana która z pięciu nagród, ułamki nie stanowiące całych złr., dary Członków Oddziału na ten cel przeznaczone, składane być mają na pomnożenie tego funduszu żelaznego tak długo, dopóki pierwotna kwota 458 złr. 71 ct. nie wzrośnie do wysokości tysiąca zlr. w. a.

§. 4. Gdy kapitał ten w sposób wyżej określony do tysiąca złr. w. a. wzrośnie, nastąpi zmiana nagród w ten sposób, że premiować się będzie bydło każde bez różnicy płci i wieku na okaz przez włościan przyprowadzone, z zachowaniem jednak zastrzeżeń paragrafu poprzedniego (§. 2) tj. nic kładąc tamy ciągłemu wzrostowi (powyżej tysiąca złr.) — tego funduszu zapasowego.

§. 5. Coroczne premiowanie urządzać będzie Rada gosp. przy sposobności walnego zebrania członków Oddziału w lecie odbyć się mającego, o czem uwiadomi dosyć wcześnie stosownym okólnikiem wszystkie obszary dworskie i gminy i ogłosi przez wybębnienie dzień dla premiowania przeznaczony w miasteczkach Sądowej Wiszni, Gródku, Komarnie i Rudkach w dniach targowych.

§. 6. Premiować będzie ad hoc na poprzedniem zgromadzeniu walnem wybrana komisya z trzech członków: od wyroku tej komisyi nie ma odwołania.

§. 7. Jakie sztuki mają być premiowane przez komisyę zostawia się jej ocenieniu. Pierwszeństwo mieć będą jednak te sztuki, o których udowodniono, że pochodzą od rozpłodników ze stacyi subwencyonowanych, w ogóle zaś tylko młodzież do dwóch lat wieku, z wyjątkiem bujaczków i cieląt młodszych jak 6 miesięcznych.

§. 8. Rozdawanie nagród i dyplomów włościanom właścicielom premiowanego przychowku przysługuje Przewodniczącemu Oddziału gosp. w obecności członków Komisyi, której Przewodniczący wyrok odczytać i włościan do odebrania nagród wzywać będzie.

§. 9. Za trud przyprowadzania i odprowadzania bydła, poniesione koszta podróży, nie przysługuje włościanom żadne wynagrodzenie.

§. 10. Niniejszy regulamin ma być w znaczniejszej ilości egzemplarzy odbity, dla dołączenia go do ogłoszeń i użytku komisyi premiującej, do postanowień którego ściśle zastosować się jest obowiązaną.

Z Rady gosp. Oddziału rudeńsko-grodeckiego.

W roku 1880.

Sprawozdawca *Bolesław Śmiałowski.* Z. przewodniczącego *Albin Rayski.*

Z c. k. Namiestnictwa L. 38696.

Okólnik

Do wszystkich Panów c. k. Starostów i Wnych P. P. Prezydentów miast Lwowa i Krakowa.

W skutek wybuchu księgosuszu w Łąkach i Słobudce miejscowości położonych w Rosyi od granicy powiatu Zbarazkiego i Skałackiego o 8 i 10 kilometrów odległych, zostały do okręgu zarazy (pomorowy) ustanowionego tutejszem rozporządzeniem z 25. lipca b. r. l. 37496 jeszcze wcielone następujące miejscowości powiatu Skałackiego: Dorofijówka, Supronówka, Rosochowaciec, Staromieszczyzna, Podwołoczyska, Zadnieszówka, Mysłowa i Czernielówka.

W tych miejscowościach obowiązują postanowienia §. 12, 14 i 27 ustawy z 29. lutego 1880 i rozporządzenia z 12. kwietnia 1880 dz. u. u. l. 37 i 38.

Według doniesienia c. k. krajowego rządu w Czerniowcach pozwolono pomimo zamknięcia kontumacyi Nowosieleckiej dla bydła, wpust przez takową owiec i kóz na podstawie postanowienia §. 7 ustępu 2 powołanej ustawy.

Chciej pan to należycie ogłosić.

Lwów dnia 1. sierpnia 1880.

C. k. Towarzystwo gosp. gal. l. 1119.

Odezwa.

P. Ignacy Dyhdalewicz, dzierżawca w dobrach JO. książąt Hieronima i Adama Lubomirskich (adres w Miżyńcu p. Niżankowice), zawiadomił Komitet Towarzystwa gosp. galic., że posiada pewne lekarstwo na zarazę śledziony bydła i koni, tudzież na zarazę płucną bydła rogatego. Do swego podania dołączył p. Dyhdalewicz 27 świadectw od znanych powszechnie wiarygodnych obywateli, potwierdzających skuteczność pomienionych jego środków zaradczych i leczniczych. Chcąc takowe ostatecznie wypróbować Komitet wzywa uprzejmie Szan. pp. właścicieli obór i zwierzchników gmin, gdzieby wyżej wymieniona zaraza bydła lub koni nieszczęściem wybuchła, aby raczyli natychmiast donieść o tem Komitetowi, który zawezwie p. Dyhdalewicza i wyśle na miejsce z ramien'a swego komisyę dla zbadania skuteczności jego leków.

OGŁOSZENIA.

Właściciele obór zarodowych

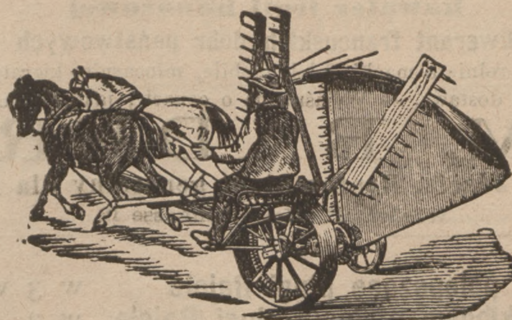
upraszamy o jaknajspieszniejsze zgłaszanie się pod adresem:

REDAKCYI „TYGODNIKA ROLNICZEGO“

ulica Marszałkowska nr. 30 w Warszawie

z zapisem do KSIĘGI STAD, księgi III., Część I. (bydło), która się wkrótce ukaża. — Dział zawierający konie, a stanowić mający księgę II. Część I. wyjdzie później. — Księga I. Część I. (owce) już wyszła z druku, jako bezpłatny dodatek dla prenumeratorów „Tygodnika Rolniczego“, a oprócz tego w księgarniach i w biórze Redakcyi jest do nabycia po rs. 1.

2—3 *Juljusz Sypniewski.* — *F. O. Wilkoński.*



WALTER A. WOOD'A kosiarki i żniwiarki,

nowe żniwiarki „Triumph“ i inne praktyczne kosiarki i żniwiarki;

dalej

amerykańskie grabiarki „Hollingswortha“, amerykańskie grabiarki „Tiger“, Claytona & Shuttleworta grabiarki z kutego żelaza Nr. 3, z koziołkiem lub bez tegoż trzymają w zapasie na składzie 5—5

CLAYTON & SHUTTLEWORTH

we Lwowie, przy ulicy Grodeckiej l. 22.

(Wystawa nieustająca).

Illustrowane cenniki gratis i franko.

Do uprzejmej wiadomości!

Objęliśmy wyłączne zastępstwo Rudolfa Sacka z Plagwitz dla Galicyi i możemy służyć tegoż dobrze znanemi siewnikami rzędowemi, pługami i t. d.

3—? Z poważaniem **Clayton i Shuttleworth.**

Licytacya bydła zarodowego.

Dnia 24. sierpnia (we wtorek) o godzinie 10tej przedpołudniem odbędzie się w Pawłosiowie, stacya koleji Jarosław, w Galicyi

licytacya z wolnej ręki,

50 krów mlecznych, poprawnej rasy krajowej, po większej części cielnych po buhajach rasy shorthorn,
10 jałówek, ćwierć i pół krwi shorthorn;
16 buhajów, „ „ „ „
8 buhajów, rasy szwyc;
8 tryków, pełnej, pół i trzyćwierci krwi rasy keltszańskiej (mięsnej), z tym dodatkiem, że od 15. sierpnia bydło to zaradowe oglądać można w folwarku Pawłosiowie.

Dnia 24. sierpnia oczekiwać będą na stacyi kolei w Jarosławiu konie na tych Panów, którzy wcześnie o swoim przybyciu doniosą:
o $6^1/_2$ godz. rano do pociągu z Krakowa
o $8^1/_2$ „ „ „ „ ze Lwowa i odwiozą
o 5 „ wieczór do pociągu do Lwowa
o 9 „ „ „ „ „ Krakowa.
Folwark Pawłosiów jest od miasta i dworca kolei żelaznej w Jarosławiu o ćwierć mili oddalony.

Bliższe objaśnienia udziela z przyjemnością na żądanie: 2—2

J. Exc. Hrabiego Siemieńskiego Dyrekcya dóbr Pawłosiowa.

Odpowiedzialny redaktor: W. Tyniecki. Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem L. Zubalewicza.